

Agnieszka Budzyńska-Daca

O cudownym rozmnożeniu Dymitrów, czyli retoryka wielkiej mystyfikacji

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 12, 157-169

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agnieszka Budzyńska-Daca

O cudownym rozmnożeniu Dymitrów, czyli retoryka wielkiej mistyfikacji

Kiedy wiosną 1606 roku tłumy gości weselnych ściągnęły do Moskwy na wesele Maryny Mniszchówny z carem Dymitrem, nikt chyba nie przypuszczał, że będą to gody krwawe. Córka polskiego magnata miała zostać carową Rosji, a stronnicy Dymitra, którzy w wielkiej liczbie¹ przybyli do carskiej stolicy, aby świętować to wydarzenie, wiele obiecywali sobie po hojności Samozwańca. Z jednej i z drugiej strony była to manifestacja bogactwa i władzy. Naoczni świadkowie relacjonujący wydarzenia moskiewskie opowiadają, że trwające osiem dni wesele² odprawiane było z ogromnym przepychem, ale też z jawnym pogwałceniem praw gościnności ze strony polskiej. Wielkie nadzieje i wielkie apetyty Polaków związane z wejściem Dymitra na tron carski niestety pozostać miały niezaspokojone. 17 maja (według kalendarza juliańskiego) rozpoczął się krwawy bunt Rosjan przeciw ludności polskiej. Setki ludzi zginęło w zupełnym zaskoczeniu. Tych, którzy przeżyli, wzięto do niewoli. Tego dnia w sposób niezwykle okrutny zamordowano także samego cara. Obnażone ciało Dymitra i ciało jego obrońcy Basmanowa powleczono na Plac Czerwony. Obydwa trupy pod dozorem straży wystawione były przez trzy dni na widok publiczny. Czwartego dnia ciało Samozwańca pochowano za miastem w otwartym polu. Niebawem rozeszły się wieści, że nad jego grobem ukazują się po nocach jakieś tajemnicze światła. Kazano je więc wykopać, znowu na urągowisko obwożono po mieście, a wreszcie oblawszy smołą, spalono na stosie. Popioły zebrano staran-

¹ Orszak Jerzego Mniszcha i jego córki liczyć miał 3619 osób. Zob. J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603–1618*, Warszawa 1968, s. 99. Badacz powołuje się na *Rejestr służ i przyjaciół JMP wojewody sandomierskiego do Moskwy w Mińsku spisany*, rps Biblioteki Kórnickiej PAN 1709, k. 207. Istnieją też informacje o znacznie mniejszych liczbach, m.in. 1969, 2300. Natomiast w rosyjskich źródłach podawano nawet, że do Moskwy miało przybyć wówczas 15 tysięcy Polaków. Zob. A. Andrusiewicz, *Dzieje Dymitriad 1602–1614*, t. 2, Warszawa 1990, s. 82.

² Od 8 do 16 maja (wedle kalendarza juliańskiego, czyli od 18 do 26 maja według rachuby gregoriańskiej).

nie i wystrzelono z działa. W ten sposób wichry rozniosły je po świecie, a wrogowie jego cieszyli się, że Dymitr nigdy już nie zmartwychwstanie i nie pojawi się nawet na sądzie ostatecznym. Tak przedstawiałyby się krótka faktografia dotycząca śmierci Samozwańca, którą przekazują relacje pamiętnikarskie powstałe po rzezi moskiewskiej i badania prowadzone przez historyków³.

Wkrótce po tych wydarzeniach rozpoczęła się wojna propagandowa. Bojarowie, pod wodzą Szujskiego, który mianował się nowym carem, zadbali o to, aby tłum wymazał z pamięci zasługi Samozwańca i składane przezeń obietnice. Ogłoszono, że był tyranem, rozpustnikiem, chciał oddać Polsce Smoleńsk, Mniszchom — Psków i Nowogród, zubożył skarb państwa, zamierzył wprowadzić katolicyzm. Raz wprawiona w ruch machina propagandowa, napędzana z jednej strony przez bojarów moskiewskich, z drugiej przez polską szlachtę, promowała polityczne kursy obu stron.

Już w dwa miesiące od tragicznej rzezi rozeszła się pogłoska, że Dymitr nie zginął, lecz że zdołał się uratować ucieczką. Wówczas cała południowa część państwa moskiewskiego podniosła otwarty bunt przeciw Szujskiemu. Rozpoczęła się wojna chłopska. W lipcu 1607 r. drugi Samozwaniec pojawił się w Starodubie. Maryna Mniszchówna natychmiast „rozpoznała” w nim cudem ocalałego męża. „Rozpoznała” go także część bojarów i szlachty polskiej. Był to początek drugiej Dymitriady.

Kim był Dymitr Samozwaniec I, kim był Łże-Dymitr, Samozwaniec II? Trudno powiedzieć z całą pewnością. Spierali się o to współcześni uczestnicy wojen polsko-moskiewskich i spierają się dzisiejsi badacze dziejów. Byli na pewno bohaterami wielkiej mistyfikacji, której świadomie bądź nieświadomie dały się uwieść całe rzesze. Najpierw uwierzono, że Dymitr, syn Iwana IV uniknął śmierci jako mały chłopiec, kiedy to miał zostać zamordowany na rozkaz Godunowa. Cudem ocalały pojawił się w domu Jerzego Mniszcha, wojewody sandomierskiego. Zakochał się w jego córce Marynie. Przy pomocy polskich protektorów, głównie swojego przyszłego teścia, „odzyskał” tron moskiewski. Później z kolei uwierzono, że cudem uniknął śmierci w czasie buntu moskiewskiego. Zarówno pierwsza, jak i druga Dymitriada były efektem prowadzonych na dużą skalę praktyk mistyfikacyjnych. Żaden z Dymitrów nie był przecież synem Iwana Groźnego. Co zatem sprawiło, że tak wielka liczba ludzi dała się

³ Zachowało się wiele relacji spisanych przez Polaków, ale także przez cudzoziemców dotyczących krwawej rzezi moskiewskiej. Korzystałam między innymi z materiałów wydanych przez A. Hirschberga, *Polska a Moskwa w pierwszej połowie wieku XI II*, Lwów 1901; z relacji *Wiadomość o krwawej a strasznej rzezi w mieście Moskwie, i okropny a żalostny koniec Dymitra, wielkiego księcia i cara moskiewskiego, przez Hollendra, naówczas w Moskwie bawiącego, w języku angielskim napisana i wydana w Londynie roku 1607, a teraz na język polski przełożona i pomnożona dodatkami wyjętymi ze zbiorów kórnickich*, tł. L. Jagielski, Poznań 1858 (autorem relacji jest William Russel); a także z *Pamiętnika Stanisława Niemojewskiego (1606–1608)*, wyd. A. Hirschberg, Lwów 1899; nowe wyd.: S. Niemojewski, *Diariusz drogi spisanej i różnych przypadków pociesznych i żalostnych, prowadząc córke Jerzego Mniszka, Marynę, Dymitrowi Iwanowiczowi w roku 1606*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2006 (Polonika w Zbiorach Archiwum Narodowego Szwecji t. 4); ponadto A. Hirschberga, *Dymitr Samozwaniec*, Lwów 1898; idem, *Maryna Mniszchówna*, Lwów 1927. Zob. też D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec*, Wrocław 1995; A. Andrusiewicz, *Dzieje Dymitriad...*, op. cit.; J. Maciszewski, *Polska a Moskwa...*, op. cit.; P. L. Barbour, *Dimitry called the Pretender. Tsar and Great Prince of All Russia, 1605–1606*, London 1967.

owładnąć jednej fałszywej myśli?⁴ Na czym polegał ów mechanizm? Na czym polega mechanizm mistyfikacji w ogóle?

Rozpocznijmy od krótkiej dygresji o charakterze teoretycznym. Czym jest samo zjawisko? Zuamienne, że słowo „mistyfikacja” szczególnie upodobało sobie określenie „wielka”. Małe może być kłamstwo, niewinne oszustwo, ale nie mistyfikacja. Definicja słownikowa podaje, że mistyfikacja to „wprowadzenie w błąd, zwodzenie kogoś przez nadanie czemuś pozorów prawdy”⁵. Nie jest to zwykle kłamstwo, ale kłamstwo wyrafinowane, przemyślane, kłamstwo, które chce uchodzić za prawdę, kłamstwo nieproste. Francuski czasownik *mystifier* pochodzący z greckiego *μυστηριος* — ‘wtajemniczony w misteria’, *μυστικος* — ‘dotyczący misterii’, ‘mystyczny’, ‘tajemniczy’, oznacza: ‘oszukiwać’, ‘zmylić kogoś, wykorzystując jego naiwność’, ‘zabawić się czymś kosztem’⁶. Sprawca mistyfikacji jest wtajemniczony, ten natomiast, który jej podlega, naiwny. Sugeruje więc pewien rodzaj skomplikowania, złożenia elementów, zaciemnienia sytuacji. I co znamienne, praktyki mistyfikacyjne należały do często spotykanych rozwiązań dramatycznych w literaturze XVII wieku⁷. Dość wspomnieć postaci Szekspira. Nagłe, nieoczekiwane odmiany losu uzasadniano władztwem Fortuny, która rozdzielała dobre bądź złe karty wedle kaprysu. Skomplikowaniu, wyrafinowaniu formy językowej w poetyce tego okresu szczególnie bliskie były historie pogmatwanych ludzkich losów.

Literatura, głównie okolicznościowa, powstała po słynnej moskiewskiej rzezi, nader często sięgała do motywu fortuny⁸. Mówiono o gniewie fortuny z powodu „hardości Dymitra” i jego uprzykrzonych gości⁹, o tym, że to szczęście i nieszczęście „pograwa z człowiekiem”¹⁰, wreszcie samego Dymitra nazywano „synem srogiej Fortuny”¹¹. Rozwiązania te sprzyjały

⁴ Borys Uspienski tłumaczy ten fakt, wskazując na specyficzne dla carskiej Rosji zjawisko samozwaństwa. Grisza Otricipiew nie był przecież jedynym w historii rosyjskiej, który przywłaszczył sobie tytuł cara. Według etnografa i folklorysty Kirylla Czistowa istnieje związek samozwaństwa z utopijną legendą o powracającym carze-wybawcy. Uspienski wskazuje na istniejący w Rosji mit o samozwańcu na tronie ufundowany na specyficznej rosyjskiej koncepcji władzy carskiej, na rozróżnieniu carów fałszywych i prawdziwych. Obydwa mity współtworzą fenomen samozwaństwa — zob. B. Uspienski, *Car i samozwaniec. Samozwanicy w Rosji jako zjawisko kulturowo-historeczne*, w: idem, *Historia i semiotyka*, t. 1, i przedm. B. Żyłko, Gdańsk 1998, s. 95–117; idem, *Wesele Dymitra Samozwańca*, w: idem, *Religia i semiotyka*, wyb., t. 1, i przedm. B. Żyłko, Gdańsk 2001, s. 55–68.

⁵ *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1995, s. 729

⁶ Zob. *Grand Larousse de la langue française*, Librairie Larousse 1975, t. 4, s. 3536–3537.

⁷ W stuleciach poprzednich głośno było też o rzekomych, cudownie ocalałych królewiczach. W Anglii były to dzieci Edwarda IV, w Portugalii króla Sebastiana, w Polsce krążyły pogłoski o ocaleniu Władysława Warneńczyka. Zob. S. Grzybowski, *Dzieje Polski i Litwy (1506–1648)*, w: *Wielka historia Polski*, Kraków 2003, t. 2, cz. 2, s. 620.

⁸ Zob. T. Banasiowa, *Staropolskie lamentacje na przewrotność fortuny. Literacka geneza i wstępne fazy rozwoju formy gatunkowej*, w: *Staropolskie teksty i konteksty*, t. 3, red. J. Malicki, Katowice 1997, s. 56–75.

⁹ J. Krajewski, *Wojna moskiewska*, Kraków, dr. B. Skalskiego, 1610.

¹⁰ K. Miaskowski, *Na tegoż epigramma: Na tegoż*, w: idem, *Zbiór rymów*, wyd. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 1995, s. 228.

¹¹ S. Liffitel, *Gody moskiewskie tamże na Moskwii opisane*, Kraków, dr. Sz. Kępiniego, 1607, przedr. w: T. Wierzbowski, *Smutnoje wriemieniu w souwremiennoj jenu polskoj literaturie*, w: *Materiały k historii moskowskiego gosudarstwa*, t. 3, Warszawa 1900, s. 107–128.

z pewnością praktykom mistyfikacyjnym. Patronat Fortuny tłumaczyć mógł zarówno sukcesy, jak i klęski Samozwańca, a przede wszystkim jego cudowne ocalenia.

Z wielkiej liczby tekstów powstałych wokół Dymitriad wybraliśmy kilka, aby poddać je praktykom demistyfikacyjnym. Ich autorami są Sebastian Liffel, Sebastian Petrycy z Pilzna i Paweł Palczowski. Wybór nie jest przypadkowy. Wszyscy byli świadkami wydarzeń moskiewskich. Przybyli prawdopodobnie w tym samym orszaku poselskim Oleśnickiego i Gosińskiego i razem dzielili trudy niewoli. Z racji podobnych doświadczeń mają ten sam stosunek do Rosjan i te same sugestie dotyczące zadośćuczynienia za krzywdy doznane w Moskwie. Każdy z tekstów ma natomiast inny charakter, inne zaseregowanie genologiczne. *Gody moskiewskie* Liffela są wierszowaną opowieścią o Dymitrze, relacją z wyprawy do Moskwy i w końcu świadectwem rzezi, jakiej dokonano na ludności polskiej. Utwór Petrycego *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego*¹² te same wydarzenia wplata w schemat kompozycyjny przejęty z pieśni i epodów Horacego. Palczowski wreszcie w *Kołędzie moskiewskiej*¹³ i *Wyprawie wojennej*¹⁴ stworzył rodzaj traktatu czy mowy sejmowej o potrzebie wszczęcia wojny z Moskwą. Każdy z nich musiał dotknąć drażliwej kwestii prawdziwej czy domniemanej śmierci cara i każdy z nich współtworzył tę wielką mistyfikację.

Zacznijmy od Liffela. Autor rozpoczyna swój poemat inwokacją do Muz. Chce „śpiewać dzieje” wielkiego narodu, „możnych Polaków”, którzy rozszerzali ciasne granice Polski. Na tym tle osadza historię pierwszej Dymitriady. Nie ma wątpliwości, że młody car jest autentycznym Rurykowiczem, kiedy pisze:

[...] zdračnym rękóm młodo ochroniony
Dymitr, będąc na państwo ojczyste wsadzony
Przez Polaki [...] (w. 61–63).

W innym miejscu powtarza ten sam schemat:

Srogiej fortuny synu, Dymitrze, czy mało
Na tym, że cię z tyrana ojca szczęście dało
Na ten świat troski pelen, żeś musiał zarazem
I ty przed zdračnym młodo uciekać żelazem? (w. 439–442).

I dalej przekonuje o tym, że to właśnie Polakom, a w szczególności Mniszchom zawdzięcza odzyskanie tronu. Liffel nie tylko nie ma wątpliwości, że Dymitr uszedł cało z rąk Godunowa, ale także stara się, aby czytelnik nie wątpił w jego ponowne ocalenie:

¹² S. Petrycy, *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego na utulenie żalów... w liryckich pieśniach zawarty*, Kraków, dr. B. Skalskiego, 1609.

¹³ P. Palczowski, *Kołęda moskiewska, to jest wojny moskiewskiej przyczyny słuszne, okazja pożądana...*, Kraków, dr. M. Szarffenbergera, 1609.

¹⁴ Idem, *Wyprawa wojenna Króla Jego Mości do Moskwy da Pan Bóg szczęśliwa, Rzeczypospolitej naszej pożyteczna*, Wilno, druk. J. Karcana, 1609.

Powstali zdrajcy na cię twojegoż narodu,
Którzy gwałtem do tego rzucili się grodu,
Ciebie zabić koniecznie, bo tak uradzili:
Błogoć jednak, jeśli się na tym omylili.
Atoli darski Bosman dał tam gardło swoje,
I ktoś z nim drugi, a wnet ciała ich oboje,
Sromotnie obnażywszy, na plac wywleczoneo,
Gdzie je na hańbę większą zostawiono (w. 415–422).

Mordercy „uradzili” jedynie, wtrąca autor, że muszą zabić cara, co im się raczej nie udało. Niepokojące „jeśli”, które można by zastąpić „pod warunkiem, że”, pozostawia margines zwątpienia, szczelinę tajemnicy. Liffel sugeruje natomiast, że znaleźli się wierni słudzy, którzy oddali swoje życie za Dymitra. Kim byli? „Darski Bosman” (chodzi o Piotra Basmanowa) i „ktoś drugi”, niezidentyfikowany¹⁵. Wszystko to brzmi wielce prawdopodobnie. W ferworze okrutnej walki, nie tylko zadawano ciosy, aby pozbawić wroga życia, ale także pastwiono się nad ciałami. Piszą o tym naoczni świadkowie w pamiętnikarskich relacjach. Stanisław Niemojewski na przykład podaje:

Dziwnego morderstwa i okrucieństwa nad naszymi ci barbarzy zażywali, a zwłaszcza nad poddającymi się, zabijając ich zwyczajem bestyjalskim kijmi albo obuchami w głowy, nad drugimi ukrzyżowaniem i do ściany przybijaniem, jako nieboszczyka pana Gołuchowskiego. Pana Lipnickiego, wypruwszy, na stole w sztuki rozsiekali, więc innym głowy i inszych członków ucinaniem, krwią się pastwiąc¹⁶.

Ciało „kogoś tam drugiego” mogło więc zostać źle rozpoznane. Autor nie kontynuuje tej myśli w dalszej części tekstu, który liczy sobie jeszcze około dwustu czterdziestu wersów. Wspomina ten fakt we fragmencie o charakterze zlorzeczenia (*exsecratio*), skierowanego do Moskwy¹⁷:

O narodzie bezecny, o potomstwo złego
Geryona, o plemię Eryksa zradnego!

¹⁵ Podobnie relacjonuje ten fakt Adam Władysławiusz (*Pieśń o Dymitrze, caru moskiewskim*, w: K. Badecki, *Świecka pieśń ludowa polskiego baroku*, rps Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie 7779/III):

Bóg Dymitra ochronił,
Mocą go swoją obronił,
Dopuścił zabić innego.
Jemu we wszem podobnego.

¹⁶ S. Niemojewski, *Diariusz drogi spisanej*..., op. cit., s. 113.

¹⁷ Doprawdy trudno pojąć, dlaczego tekst Liffela w oczach badaczy, historyka J. Maciszewskiego i J. Bieniarzówny, autorki biogramu w *Polskim Słowniku Biograficznym*, uchodzi za pojednawczy w tonie. Nie ustępuje ani siłą, ani liczbą inwektyw np. tekstowi Petrycego, w którym Maciszewski odnajduje nienawistny stosunek do Rosjan.

Dosyć hańby stąd macie, żeście na własnego
Pana ręce podnieśli [...] (w. 501–504).

„Podniesienie rąk” wcale jeszcze nie musi oznaczać, że morderstwo Dymitra zostało dokonane. Wskazuje raczej na nieczne intencje Rosjan.

Do tekstu głównego dołączył Liffel wiersz *Raki*. Najbardziej chyba odpowiedni gatunek dla wyrażenia sytuacji niejednoznacznej. W pierwszej strofie mówi:

Rada to próżna nie potrzebne słowa,
Zdrada moc wzięła nie żywie nam głowa,
Zginął Dymitr już nie pewny wrót jego,
Minął ślad życia nie dojdzie zaś swego.

Inwersja odkrywa podwójną semantykę wiersza. Tradycyjne odczytanie mogło być uznane za powszechnie wówczas przyjętą wersję wydarzeń, natomiast czytanie w drugą stronę jest odkrywaniem innej prawdy. Zderzenie wersji oficjalnej i nieoficjalnej wprowadza niepewność. Czytelnik ówczesny dobrze znał mechanizm raków. Mógł więc odczytać informację od prawej do lewej jako prawdę przeciwstawianą powszechnym opiniom, sens ukryty, wymagający rozszyfrowania. Swoista *correctio* rozpoznana dzięki inwersji wypierała i unieważniała powszechnie przyjętą wersję.

Inaczej zgoła wieści o tajemniczej śmierci Dymitra rozpiisał Sebastian Petrycy z Pilzna. Jego tekst, z pewnością najciekawszy artystycznie z całej literatury powstałej wokół wydarzeń związanych z Dymitriadami, jest jednocześnie przekładem na język polski, pierwszym w naszej literaturze, wszystkich ód i epodów Horacego. Tekst dziwny, rozdwojony, w którym tyleż uwikłań horacjańskich, co aktualnych politycznych prognoz i osobistych przeżyć i obaw. Petrycy tworzył go w niewoli moskiewskiej, a ostateczny kształt nadał mu po powrocie do Krakowa.

Wydawałoby się, że sprawa śmierci Dymitra jest u Petrycego przedstawiona jako fakt niezbity. Na karcie tytułowej bowiem informuje, że zbiór powstawał

natenczas gdy bojarowie Dymitra cara pana swego, przysięgą posłuszeństwa ubezpieczonego, przez cicho sprzysięgłą zradę haniebnie zamordowali, Carowej Jej Mości koronacją i państwo poprzysięgłe zniewazyli, wiele panów Polaków na wesele wezwanych nad wszelką słusność w tym zamieszku jednych pozabijali, drugich i samych Ich Mościów panów posłów do trzech niemal lat w więzieniu zatrzymali.

Informuje zatem Petrycy, że Dymitr został haniebnie zamordowany. Okazuje się jednak, że semantyka tego słowa jest zaskakująco pojemna. W odzie I 14 *Hamulec*, kiedy przestrzega Rosjan przed wszczynaniem działań wojennych przeciwko Polsce, grozi:

Dymitr tam zabity
Stawia krzemień skryty
Przy wirowej ścianie

Na twe roztrącenie,
Tej ściany nie miniesz,
Choćbyś nierad, zginiesz;
By cię twa niewiara
Nie zgubiła — wara!

Profetyczny ton tego sześciozgłoskowca brzmieniem przypomina formułę zaklęcia. Zabitą Dymitr z zaświatów gotuje zgubę państwu moskiewskiemu. W komentarzu do tekstu poetyckiego autor wyjaśnia swoje zamiary:

Upominanie moskiewskich zdrajców, aby się nie kusili przeciwko tym, którzy
mszczą się lub z a b i t e g o, lub w y g n a n e g o Dymitra [podkr. A. B.–D.].

Już w kolejnej odzie I 15 *Wrózki* zmarły car zwycięża śmierć, wstaje z grobu, by pomścić krzywdę Polaków

Sam Dymitr wasz, którego na świecie nie zostaje,
Na waszę pewną zgubę, słyhać, z martwych wstaje.
Jeśli on dwakroć od was nie ubity,
Prędko moc wasza musi puścić nity.

Zwróćmy uwagę na słowa: „dwakroć nie ubity”, które zupełnie nie licują z powagą śmierci. To nieco zaskakujące zestawienie treści argumentu — cudowne zmartwychwstanie Dymitra z mało subtelnym wyrażeniem, „puścić nity”, które na dodatek wypowiada Apollo, sprawia wrażenie artystycznie nieudanego, urągającego zasadzie *decorum*. Podobnie w odzie I 36 *Nowina pocieszna*, kiedy to Dymitr, pozostający pod opieką Boga, bezpieczny wśród „cnotliwych poddanych” szykuje się do odwetu. Utwór rozpoczyna się modlitwą dziękczynną do Boga:

Obrońcy chwałę Dmitrowemu dajmy,
Który dał ciągnąć zdrajcom jego kota,
Że miasto niego ubili podmiota¹⁸.

Ingerencja boska, porównana do okrutnego procederu ciągnięcia kota¹⁹, to kolejny przykład dysonansu stylistycznego, którym Petrycy konsekwentnie operuje. Utwór opowiada da-

¹⁸ „Podmiot” według Lindego to „wszystko, co jest podrzuconym, za co inszego podemkniętym, podsumiętym, sfalszowanym, sfalszowanie, fałszerstwo, oszukanie, podejście podrzucenie, podsumięcie” lub to „co pod drugie podrzucono, podlegający drugiemu, podległy” — zob. M. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 4. Warszawa 1995, s. 226–227.

¹⁹ Aleksander Brückner pisze, że ciągnięcie kota było hańbiącą karą (miejską), frycówką. Do dwóch końców sznura przerzuconego nad błotem lub moczarami przywiązywano kota i delikwenta. „Zabawa” polegała na tym, kto kogo przeciągnie przez błotnisty teren: „ależ za kotem stawali towarzysze i wśród kpin i śmiechów przeciągali przez wodę–błoto fryca” (*Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957, s. 261–262). Nieco inaczej pisze o tym Janusz Tazbir: „czynność ta polegała na przywiązaniu mu [kotu] sznurka, na którym był

lej o radości, która nastanie po tym gdy Dymitr ponownie obejmie władzę. Radosny ton wiersza, nadzieja, którą pragnie wzbudzić w sercach towarzyszy „trudów moskiewskich” i akcenty biesiadne wreszcie uzyskują inną zgola wymowę, gdy spojrzy się na nie z perspektywy zamieszczonych na marginesie uwag. W komentarzu do tekstu poetyckiego (nazywanym przez Petrycego *Przestrogami*) czytamy:

Często przychodziła nowina, że Dymitr car moskiewski żyw wymknął się z ręki zdrajców swoich, ale to niepodobno u nas było. A iż się ta nowina co dzień ponawiała, jako człowiek wierzy łatwo, co by rad widział, takim też na to myślą i życzliwością napadał, której takie było *potum* i wesele.

Pesymistyczna *correctio* wprowadza kolejną, a raczej ciągle tę samą niewiadomą. W innym miejscu (*Przestrogi* do ody V 5 *Czarownice*) z kolei czytamy:

Moskwa, zabiwszy Dymitra cara swego, na rynku kilka dni ciało jego zostawili, potem schowali do grobu w polu za miastem, po trzecie, wykopawszy, znowu palili, a proch on i popiół, nabiwszy działo, wystrzelili.

Relacje te potwierdzone zostały przez większość kronikarzy, pamiętnikarzy i historyków, a więc można je uznać za zgodne z rzeczywistością. Petrycy zatem znał przebieg wydarzeń, wiedział, że car został zamordowany.

W ostatniej księdze tomu, wracając do perswazji nienawistnej skierowanej przeciwko Moskwie, w odzie V 9 *Nowina* „ożywia” na powrót Dymitra. Świadomie pozostawia czytelnika z niewyjaśnioną zagadką jego śmierci:

Tego, co sie mści mordu Dymitrowego,
Na podziw mało ludu jest sprzysięgłego
Przeciwko wielkiej wielkości
Zdrajców, którzy z swojej złości
Chcąc zabić pana, chybili,
Podmiota, mówią, ubili.

Morderstwo cara, jak mówią, okazało się pomyłką. Oprawcy „chybili”, zabijając „podmiota”. Parenteza, jaką się posłużył, ma istotne znaczenie dla uwiarygodnienia informacji. Podobnie jak w cytowanej już odzie I 15: „na waszę pewną zgubę, s ł y c h a ć, z martwych wstaje”, ciężar dowodu przerzucony jest na pogłoski, opinie. Choć trudno oprzeć się wrażeniu, że wtrącenie „mówią” brzmi dwuznacznie, i że mogłoby odnosić się do zdrajców, wyrażać ich przyznanie się do błędu, gdyby nie było to sprzeczne z ich interesami. Wydaje

przeciągany z jednego brzegu rzeki na drugi (w trakcie czego zwierzę zazwyczaj tonęło)” — zob. idem, *Stosunek do zwierząt w literaturze staropolskiej*, „Studia Polonistyczne” t. 18–19, 1990/1991, s. 213. Interpretacja Petrycego potwierdzałaby ustalenia Brücknera. „Ciągnąć kota” w tym kontekście oznacza „przechytrzyć”, „zakpić sobie z kogoś”.

się, że dwuznaczność ta jest intencjonalna²⁰, podobnie zresztą jak informacje o faktach dotyczących wydarzeń majowych.

Pisząc o śmierci Dymitra, Petrycy operuje konsekwentnie uczuciami niepewności i wahania. (ody I 14, 15, 34, 36). Z jego relacji trudno jednoznacznie wywnioskować, jaki los spotkał cara. Co prawda we wstępie dzieła, na karcie tytułowej autor wyznaje, iż został on „haniebnie zamordowany”, w *Przestrożach* do ody V 5 opowiada, jak Rosjanie znęcali się nad ciałem niedawnego władcy, ale już w wielu innych miejscach tekstu znajdujemy informacje sprzeczne, niejasne. Dymitr jest albo „zabity”, „lub zabity lub wygnany”, „zmarłychwstały”, „źle zabity”, „zagubiony”. Niepewność ta świadomie budowana wprowadza aurę tajemniczości wokół osoby Dymitra. Oczywiście najlepiej byłoby ze względów polityczno-propagandowych, gdyby czytelnik dał się przekonać, iż „miasto niego” (cara), Rosjanie „ubili podmiota”. W perswazji emocjonalnej Petrycego fakt okrutnej śmierci Dymitra wykorzystywany jest dwojako. Po pierwsze jako *exemplum* okrucieństwa Rosjan, i przez to wywołuje pożądane uczucie nienawiści wobec morderców. Po drugie poprzez podanie w wątpliwość tożsamości ofiary, co wzbudzać mogło nadzieję na to, że cel wojny z Moskwą jest nadal aktualny.

Podobną metodą celowego płątania i mieszania faktów i opinii posłużył się autor anonimowej broszury *Posel z Moskwy*. Tekst ma formę dialogu.

„Szlachcic” zapytuje „posła”, czy to prawda, że Dymitr żyje, bo w Polsce rozmaite wieści krążą na ten temat. „Posel” odpowiada nie wprost, że naród moskiewski nie uznaje władzy Szujskiego i uważa Dymitra za żywego, stąd zapewne można wywnioskować „iż Dymitr pewnie żyw”. Posel przekonuje, że sami Rosjanie boją się Polaków, którzy „wskrzesili z martwych Piotrawina”. W końcu zaś zwraca się do rokoszan, krytykując ich za to, że trwonią siły na wewnętrzne spory, gdy tymczasem mogliby

[...] Dymitra wskrzesić,
Inszego hardej Moskwie na państwo wprowadzić.

Zabieg taki miałby szanse powodzenia, ponieważ sami Rosjanie wierzą we wskrzeszonego Dymitra i należałoby tę szansę wykorzystać²¹.

Między wieloma mniej lub bardziej fantastycznymi opowieściami o losie cara znajduje się anonimowa pieśń *O Dymitrze*. Autor opowiada tu, w jaki sposób Samozwańcowi udało się przechrzyć ludzi Szujskiego i ująć z życiem. Kończy utwór życzeniami powodzenia i opieki boskiej:

²⁰ Innego zdania jest Jacek Wójcicki, który zwrócił mi uwagę, że parenteza „mówią” nie jest wyrazem przyznania się zdrąjców do błędu, lecz odnosi się do opowieści zasłyszanej. Pod wpływem przedstawionej argumentacji zweryfikowałam swoje stanowisko: to nie zdrąjcy „mówią”, ale „mówi się”. Uważam jednakowoż, że wtrącenie to było w zamiśle autora zamierzenie dwuznaczne. Nie mamy pewności, czy wątpliwości o nieudanym zamachu na cara nie były także wyrażane przez stronników Szujskiego, choć z pewnością nie były elementem ich propagandy.

²¹ *Posel z Moskwy, który przez Litwę idąc, potkał go szlachcic Polski i pytał o nowiny*. b. m. w., 1608.

On samotrzeć do stajnie wpadł,
 Co narętsze konie wsiadł,
 Umykaj, pospieszaj, caru niebożę,
 Niech ci Pan Bóg dopomoże²².

Trudno oprzeć się wrażeniu, że autor, podobnie jak czynił to w wielu miejscach Petrycy, próbuje zaklinać rzeczywistość, aby utrzymać korzystne politycznie *status quo*. Dopóki car wymyka się z rąk zdrajców, jeden z priorytetowych celów zbrojnego powstania pozostaje ciągle aktualny.

W tekstach Palczowskiego tożsamość bohatera drugiej Dymitriady uzyskuje inne jeszcze uzasadnienie. Co robi Palczowski? Jego teksty są wzorcowymi przykładami perswazji propagandowej. Zarówno *Wyprawa wojenna*, jak i *Koleśda moskiewska* koncentrują się na przekonaniu do wyprawy na Moskwę, argumentują, jakie korzyści może odnieść Rzeczpospolita z tej wyprawy, i co równie ważne, jakie straty, jeśli jej zaniecha. Dla naszych rozważań istotne jest, jak potraktował publicysta drażliwą sprawę śmierci cara. Nie widać u niego sentymentu dla Dymitra²³. Patrzy na całą sprawę z perspektywy zysków i strat. Kieruje swoje słowa do posłów i senatorów, dlatego też inaczej rozkłada akcenty emocjonalne. Wiele miejsca poświęca opisowi moskiewskiej ziemi:

Bo krainy wschodnie dziwnie są urodzajne i wszystko rodzą na wybór dobrze [...] pełne zboża rozmaitego, pełne bydła i wszelakiego dobytku. A jakośmy to notowali, mało nie wszyskiej ziemi taki jest kształt, że śródkiem idą grunty, a po stronach gaiki, borki, przy których zaś są rzeczki mniejsze i większe. A to wszystko zaś jakoby murem jakim, wielkie lasy, rzeki i góry obtaczają i okrążają, z którymi się one mniejsze laski i rzeczki łączą. A owe zaś wielkie rzeki w rozmaite morza wpadają, ukazując gościniec do wszyskiego świata.

Słowem — ziemia obiecana. To wszystko jest na wyciągnięcie ręki, a raczej szabli, i czeka tylko na polskiego gospodarza. Argumentacja Palczowskiego zmierza w tym kierunku, aby pokazać, że wszystko to już prawie mieliśmy, i że naprawdę niewielkim wysiłkiem możemy ponownie odzyskać. Osadzenie Dymitra na tronie przez jednego polskiego senatora wzbudziło podziw

²² Wiersz znajduje się w zbiorze *Poczęje Olbrychta Karmanowskiego z w. XI II*, opracowanym przez Tomasza Ujazdowskiego, pomieszczonym w *Pamiętniku Sandomierskim*. Warszawa, t. 2: 1830, poszyt 7, s. 410–413. Nie znajdujemy go natomiast w późniejszym wydaniu: *Olbrychta Karmanowskiego, poety wieku XI II-go wiersze różne*, zebrał J. K. Plebański, Warszawa 1890. Sam Ujazdowski, jak twierdzi Plebański, nie przypisywał autorstwa tego wiersza Karmanowskiemu, dlatego wydzielił go wyraźnie w swym wydaniu od poprzednich fraszek.

²³ Choć sympatie procarskie w sposób ostantacyjny wyrażał uprzednio w liście gratulacyjnym z okazji zaślubin Zygmunta III z Konstancją, córką arcyksięcia Karola. Zob. *Matrimonio Augustissimo a serenissimo et potentissimo Rege Poloniae et Sveciae, Sigismundo huius nominis Tertio, et Constantia serenissima et illustrissima Carolinae Archiducis Austriae filia, Craconie celebrato, die II Decemb[ris] Anno nostrae salutis 1605. gratulatur Paulus Palczewski de Palczowice, Cracoviae, in off. Lazari. 1605*; egz. ze zbiorów Biblioteki Śląskiej w Katowicach, sygn. 71331 I.

wszystkich narodów tę sprawę tak uważających, że jeśli senator Królestwa Polskiego mógł na to państwo tego Dymitra wsadzić, jako daleko więcej Król Jegomość ze wszystką Rzeczpospolitą tego by dokazał, żeby sam to państwo osiadł.

I dalej cytuje list pewnego Francuza do pewnego szlachcica polskiego, który z wielką admiracją wyraża się o naszych dokonaniach, naszej sławnej wolności i cnocie znanej wszystkim narodom. Kiedy jednak, zgodnie z chronologią wypadków, przechodzi do ukazania wielkości straty po wstąpieniu na tron Szujskiego, odnajduje inny list, innego Francuza, który tym razem „sromotnie” o nas pisze. Korzysta z perswazji zawstydzającej, która najmocniej chyba potrafiła poruszyć dumę Polaków. Po niej zaś następują płomienne wezwania:

Jeśli tedy co niedbalstwem zginęło, niech zasię męstwem i dzielnością odzyskane będzie. Dla Boga, już też więcej tego urągania nie cierpmy! Nie słowy, ale mieczem i ogniem takowe ich zarzuty zbijajmy. Użalmy się sławy naszej, która teraz tak bardzo jest naruszona, że bardziej być nie może.

Wachlarz argumentacyjny w pismach Palczowskiego jest bardzo szeroki, bo i miłość ojczyzny, i zraniona duma, i autorytety starożytnych wodzów i państw, perswazja nienawistna w stosunku do Moskwy, pomniejszanie ich zasług jako żołnierzy, wyśmiewanie się, oskarżanie o zniewieściałość, wzbudzanie nadziei przez stwarzanie pozorów, że zadanie jest nader proste. Słowem, rzecz wielce poruszająca, argumentacja zupełna, spisana w podniosłym Skargowskim stylu.

Palczowski nie wierzył raczej w prawdziwość pierwszego Dymitra, skoro straszył Polaków, że Szujski planuje analogiczny najazd na Rzeczpospolitą ze świeżo „odnalezionym” właśnie potomkiem Jagiellonów. Na dowód czego przytoczył jego domniemaną wypowiedź:

„jeśli wolno było Królowi Polskiemu prowadzić na gospodarstwo Moskiewskie Dymitra, choć prawdziwym Dymitrem nigdy nie był, czemuż i nasz gospodar, teje wolności zażywając nie ma i prowadzić też także do Polski jakiego Jagiellowego potomka, pustosząc ziemię ogniem i mieczem?”.

Autor opatrzył te słowa ironicznym komentarzem, ale trudno pozbyć się wrażenia, że jest to w istocie *argumentum ad baculum*. To jeden z ostatnich argumentów mających zmusić sejm do podjęcia działań ofensywnych w stosunku do Moskwy.

W *Wyprawie wojennej*, której retoryczna *inventio* pozostała właściwie niezmieniona, Palczowski przekonuje czytelnika, że Bóg jest po stronie Polaków, skoro sam „przedziwnym sposobem” wskrzesił Dymitra, karząc Rosjan za zdradę. Przekonuje o wszechmocy Boskiej i wielkim gniewie na zdrajców:

Bo też w tym czasie wzbudził Pan Bóg inszego zaś Dimitra, jakoby rzekł: „Nie chcieliście onego, któremu wam prawie cudownie był dał, cierpieć, a ja wam to pokażę, że ja takowe Dimitry mogę i z kamieni uczynić”.

Znów podobna figura (*prosopopeja*), oddanie głosu autorytetowi, tym razem najwyższemu. Odbiorca nie powinien mieć już żadnych wątpliwości, nie powinien dochodzić, jak to się stało, jak udało się Dymitrowi przeżyć straszliwą rzeź. To sprawa przekraczająca granice rozumowej spekulacji. I rzeczywiście, w praktykach mistyfikacyjnych uciekano się niekiedy do rozwiązań pozornie absurdalnych. Autor *Nemezis kraju północnego* powiada, że karą boską za morderstwo, jakiego dopuścił się Godunow, było cudowne rozmnożenie Dymitrow²⁴. Siła tej informacji polega na tym, że mogła oddziaływać nie tylko w sensie przenośnym, ale także dosłownym. Dziś skłonni byłibyśmy widzieć w tym wyrażeniu metaforę, ówczasie stawiano raczej na znaczenie dosłowne.

O wyborach stylistycznych twórców tych różnych gatunkowo tekstów decydują pierwotne względem nich zasady ustalania sprawy. Tu wreszcie dochodzimy do pytań podstawowych, warunkujących perswazję, a więc: co wydarzyło się w Moskwie? kto zginął? kim byli sprawcy? kiedy to się stało? i wreszcie, czy Dymitr żyje? Okazuje się, że odpowiedzi na te proste, konkretne pytania nie są i nie mają być równie proste i konkretne, przynajmniej dla odbiorców tych tekstów. Ponieważ nie da się udowodnić z całą pewnością, że Dymitr żyje (byłoby to zresztą kłamstwem zbyt grubym), z drugiej strony, nie wolno twierdzić, że Dymitr zginął, tj. zniknął bezpowrotnie, dlatego należy znaleźć rozwiązanie kompromisowe. Wobec sprzecznych informacji docierających do polskich odbiorców, najbezpieczniejszą drogą i propagandowo płodną było uprawdopodobnienie relacji o faktach tak, aby czytelnik dał się owładnąć tajemnicy i sam uległ podsuwaniemu spekulacjom. Jeśli spojrzymy na tzw. *status qualitatis* i *status definitionis* zebranych tekstów, czyli na pewien ustalony porządek faktów, sposobu nazywania i wartościowania, i spróbujemy zapytać: co stało się z Dymitrem? — uzyskamy następujące odpowiedzi: uciekł, zginął, został zamordowany, ale zmartwychwstał, przeżył cudownie uratowany czy też zmultiplikował się za sprawą Boską. Zjawisko śmierci przeniesione zostało więc ze sfery faktyczności, sfery zdarzeń w obszar wartości i spekulacji pojęciowych.

W tym zresztą tkwi moc i tajemnica mistyfikacji — powróćmy do urwanej na początku dygresji teoretycznej — że wykorzystuje semantyczną rozciągłość języka. Sprzyja to wyrafinowanym poszukiwaniom nowych układów znaczeń. Szczególną rolę spełniają w tym procesie tropy stylistyczne powołane do tego, aby znaczenia rozmnażać. Mistyfikacja lubi w ogóle wszelki dwugłos czy wielogłos, lubi argumenty z autorytetów, wprowadzanie opinii innych osób, sprostowania, wahania, powątpiewania, wtrącenia, słowem: lubi dialogowość. Jej istotą jest łączenie, lecz nie ład, raczej burzy niż buduje, bardziej niepokoi niż stabilizuje. Chce uchodzić za prawdę, choć prawdą nie jest. Retoryczna *inventio* wybiera perswazję silnie emocjonalną, perswazję, która wykluczałaby myślenie zdroworozsądkowe odbiorcy, woli więc *pathos* od *ethosu*. Lubi tony profetyczne i nieczytelnie krytyczne audytorium. Lubi retorykę agonu.

²⁴ *Nemezis kraju północnego*, Zamość, druk. Akademii Zamojskiej, M. Łęski, 1614. Autorem poematu, jak twierdzi Aleksandra Oszczyda, jest Jakub Dusza Podhorecki. Zob. A. Oszczyda, *Mała „Iliada” — „Nemezis kraju północnego” Jakuba Duszy Podhoreckiego*, „Napis” seria VII, 2001, s. 135–142.

Borys Uspienski, badając fenomen Dymitra, wskazał na ideę samozwaństwa jako zjawiska kulturowego, w której ten szczególny przypadek może znaleźć wytłumaczenie. Spojrzenie na retorykę mistyfikacji w tekstach reprezentantów strony polskiej, uczestniczącej w tym sporze, odsłania, oprócz racji propagandowych, także mechanizmy perswazji, które zaszczerpiały ją w świadomości odbiorców, sposoby konkretyzacji tej idei w słowie.